

Moralność wczesnego chrześcijaństwa a dziś

(Dokończenie ze strony 3)

niej podejście (zazdrość) powoduje, pisząc słowami Ewangelii Filipa, śmierć duszy. *Kiedy Ewa była w Adamie nie było śmierci. Kiedy oddzieliła się od niego wówczas pojawiła się śmierć. Jeśli zaś ona wejdzie do niego ponownie, on zaś ją przyjmie, to śmierci znów nie będzie* – mówi logion 71 teże ewangelii. Przy czym przez Adama należy tu rozumieć Pierwszego Człowieka, przez Ewę – duszę. Cytowałem już go przy innej okazji w eseju *Nowy król II*, zatem więcej już nie wyjaśniam. Dla nas tu interesującym będzie zacytowanie innego fragmentu, który również tam się pojawił, tj. logion 91: *To ja, apostoł Filip, powiadam: Józef – cieśla zasadził ogród, gdyż potrzebował drewna dla swego rzemiosła. To on jest tym, który zrobił krzyż z drzew, które sam zasadził. Dziecię nasienia jego zostało zawieszane na tym co on zasadził. Dzieciątkiem nasienia jego był Jezus, zaś tym, co zasadził był krzyż. Niech będzie on pointą dla tego szczebla ewolucji moralności wczesnochrześcijańskiej, Moralności Proroków. A zatem: Dla nikogo nie bądźcie przykrymi i od nikogo niczego nie wymuszajcie a zadowalajcie się własnym żółdem.* (podkreśl. J.O.).

O ile Moralność Tory i Moralność Proroków to wynik Tory Mojżesza, z tą jednak uwagą, że wspomniana złota moneta Tory stworzona przez Jezusa w zamyśle ma na uwadze każdego człowieka (nie tylko wtajemniczonych, ochrzczonych), to w mesjańskiej fazie moralności, jej istota jest na wskroś ewangeliczna. Podstawową jej cechą u Bogusława Górki jest dyspozycja nie rewanżowania się złem. Mamy tu trzy przykłady podane przez Jezusa: *Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, zwróć ku niemu i drugi, chcącemu się z tobą sądzić, żeby zabrać ci tunikę, pozostaw mu i płaszcz, ktokolwiek cię przymusi iść jedną miłą, idź z nim dwie.* Wymagania, trzeba przyznać, wielkie. Ale przecież to już trzeci szczebel wtajemniczenia, byśmy powiedzieli – trzeci poziom świadomości. Kto dziś mógłby powiedzieć, że na nim się znajduje? Przykład pierwszy: *Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, zwróć ku niemu i drugi.* Przeciwnicy tej deklaracji będą tu mówić o jej szkodliwości, gdyż – jak pisze Bogusław Górka – *rzekomo zwiększa zuchwałość wrogów, a to w konsekwencji prowadzi do rozprzestrzeniania się nieprawości i niesprawiedliwości. Czy tak jest w istocie? Po pierwsze ta zasada obliuguje dopiero katechumenów. Po drugie, katechumen nie ma rewanżować się za zło, które jego dotyka, lecz to nie zwalnia go z obowiązku przeciwdziałania złu, które spada na innych!* Katechumen to ten, który był wtajemniczany, przygotowywany do chrztu. A zatem dziś słówko „dopiero” w zasadzie nie ma większego zna-

czenia w naszej kulturze (chrzest niemowląt). Należy więc odpowiedzieć sobie na pytanie: czy nie rewanżowanie się złem mnie dotyczy? Czy moje przeświadczenie jest dokładnie takie? Rodzą się wątpliwości, ale zamiast nich może lepiej będzie postawić pytanie inne: co zyskuję rewanżując się złem? Czy tym samym tamto zło zostaje zniwelowane? Gdy posłużyć się rozumem odpowiedź zabrzmiałaby: nie. Bo przecież zło już zostało mi poczynione i nic tego nie zmieni. Radość z odwetu? Jeśli tak, to muszę mieć na uwadze fakt, że będzie ona bardzo krótkotrwała, gdyż moje zło poczynione zrodzi odwet i tym sposobem ponownie doznam zła. Myślenie, że nie, że osoba dostała za swoje i teraz będzie siedzieć cicho jest tu nie logiczne, gdyż nagle (po wymianie ciosów) ustanawia inną regułę. Muszę się więc liczyć z tym, że zło będzie narastać. Czy o to mi chodzi? A jeśli nie – czuję się „przegranym”, może lepiej, poniżonym. Nic zrobić nie mogę. Otóż właśnie, że – nie. Nie rewanżowanie się złem jest zespołem słów, które może nie zbyt dobrze oddają sens deklaracji: *Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, zwróć ku niemu i drugi.* Istotą bowiem tego metaforycznego przekazu jest jego dynamika, nie statyka. Mówi on o tym, że po doznaniu zła naszym działaniem (już za pierwszym razem) będzie nie statyczne jego przyjęcie, lecz „odwet” w postaci nie braku działania, a „zachęty” do poczynienia ponownie tego samego zła dla osoby, od której to zło wyszło. Tym samym dajemy do zrozumienia, że osoba ta nie uzyskała zamierzonego efektu. Tym sposobem nie może czuć się ona zwycięska. Czy my zwyciężyliśmy? Również nie, bo przecież nie o to nam chodziło. Czyż nie? Tu pytam o motywację tego sposobu postępowania. To istotne. Panie, a jeśli drugi raz dostanę w gębę? Otóż, czy tak będzie, czy nie zależy od tego, jaki charakter miała nasza motywacja. Jeżeli zakładała ona, że po takim postępowaniu w gębę nie dostanę, to wtedy stanie się inaczej. Jako istoty stworzone nic nie możemy zakładać. Przypomina mi się wiersz *Wiara i rozum*, gdzie:

*gdy wilk pożera jagnię
uszy zatykam myślom
patrzę i tylko widzę*

*lub gdy dotyka mnie ból
śmierć czy choroba przypominam jagnię
tylko widzę*

Wprawdzie drugi z cytowanych wersów mówi o innym rodzaju zła, tym niemniej z powodzeniem można go odnieść i do opisywanego problemu. To *uszy zatykam myślom*, które to myśli mogą mi sygnalizować ewentualną chęć odwetu jest probierzem podejścia do jego niechęci i to nie tylko dlatego, że siły są nierówne (wilk, jagnię), lecz z uwagi na samą zasadę. Efektom takiego działania nie jest, wbrew pozorom, poddanie się złu (tak by było, gdyby reakcją był rewanż). Jest nim w istocie „walka”, której główną siłą nie jest

cios, a odwaga, która jeśli bezinteresowna, prowadzi w rezultacie do dominacji nad złem. Bezinteresowna, czyli bez myśli: jeśli nadstawię drugi policzek, to w niego nie dostanę. Trudne, ale możliwe. Ba, konieczne, jeżeli nie chcemy powodować eskalacji zła.

Chcącemu się z tobą sądzić, żeby zabrać ci tunikę, pozostaw mu i płaszcz. Przykład drugi jest w zasadzie jednym z przypadków mieszczących się w przykładzie pierwszym. Jego wyszczególnienie ma za zadanie uzmysłowić człowiekowi, że dobra materialne nie warto są tego, aby o nie zabiegać nawet jeśli zostały one nam bezprawnie zabrane. Lecz jeśli tak by miała kończyć się nasza o tym myśl, by było to co najmniej nieroztropne. Podobnie jak w pierwszym przykładzie istotą jest drugi człon stwierdzenia: (...) *zwróć ku niemu i drugi* – policzek, tak tu (...) *pozostaw mu i płaszcz.* Pokaż, że to co ci zabiera nie ma dla ciebie żadnego znaczenia. Chcesz mu dać i więcej, bo masz. Jeżeli poczynisz to z całą bezinteresownością, reakcja okaże się zgola zaskakująca. Ponownie czyniący zło nie będzie miał żadnej satysfakcji z popełnionego czynu, nie będzie zwycięski. Czy ty zwyciężysz? Również nie. Przecież nie o to ci chodziło.

I przykład trzeci: *ktokolwiek cię przymusi iść jedną miłą, idź z nim dwie.* Znow przykład będący jednym z przypadków, które mieszczą się w pierwszym. Określa istotę wolności, której podstawą nie jest ona sama w sobie, lecz widziana poprzez moralność zawartą w *Jeśli cię uderzy w prawy policzek, zwróć ku niemu i drugi*; a dla moralnej świadomości wszystko jest dozwolone. O czym tu piszę? Ktoś zmusza nas do działania, z którym się nie zgadzamy, nie chcemy tego czynić. Zrobmy to ze zdwojoną gorliwością. Przymuszani jesteście bowiem tylko wtedy, gdy czyniący to zło chce nas w ten sposób pokonać. Gdy będzie czuł, że jest to walka, z której on chce wyjść zwycięsko. I ponownie brak satysfakcji, że się pokonało. Moralna świadomość czyni nas wolnymi, co powoduje, że zakusy na nią spełzają w istocie na niczym. No dobrze panie, ale jeśli ten ktoś będzie chciał, abym kogoś zabił. Czy to znaczy, że mam zabić dwie osoby? To niedorzeczność! Otóż nie. Wolność bowiem oznacza, że mogę zrobić wszystko. Moja gotowość, poprzez świadomość własnej świadomości, mówi mi, że jest w tym także zabójstwo. No przecież mogę kogoś zabić. Czyż nie? To, że tego nie czynię nie ma być wynikiem strachu przed konsekwencjami takiego czynu, lecz braku sensu takiego działania. Jednocześnie ta metaświadomość mówi mi, że – jestem na to gotowy. Nie jestem paraliżowany własnym stwierdzeniem: nie potrafiłbym. Bowiem tylko wtedy jesteśmy przymuszani, gdy nie gotowi i to ze zdwojoną siłą.

cdn.

Janusz Orlikowski